

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, dzień dobry Państwu. Dziś gością Audycji Kulturalnych jest Zofia Rojek, dzień dobry.

ZOFIA ROJEK: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zofia Rojek jest kuratorką wystawy „Niewidoczne. Historie warszawskich służących”, którą mogą Państwo zobaczyć w Muzeum Warszawy i chciałabym zapytać najpierw, co leży u źródeł tej wystawy, dzięki czemu ten temat zaistniał jak materiał na wystawę?

ZOFIA ROJEK: Kilka lat temu dowiedziałam się, że moja prababcia Michalina, pracowała w Warszawie jako służąca, powiedział mi o tym mój dziadek, kilka lat przed swoją śmiercią. Zaczęłam się zastanawiać, jak funkcjonowała, jak wyglądało jej codzienne życie, jej praca. Kilka lat później zaczęłam pracować w Muzeum Warszawy, wtedy też wyszły dwie fantastyczne książki „Służące do wszystkiego” Joanny Kuciel-Frydryszak i „Instrukcja nadużycia. Służące w dziewiętnasto-wiecznych polskich domach” Alicji Urbanik-Kopeć i po przeczytaniu tych książek i po takiej, dosyć intensywnej kwerendzie w zbiorach i w magazynach zbiorów Muzeum Warszawy, pomyślałam, że jest to fantastyczny materiał na to, żeby za pomocą przedmiotów, obiektów i innych elementów wizualnych stworzyć opowieść o warszawskich służących, których jak się okazało było blisko czterdzieści tysięcy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jak wyglądała ich praca, dowiedzą się Państwo na wystawie, która odda to najlepiej, dla uporządkowania naszej rozmowy, zapytam jeszcze, kto najczęściej zostawał służącą lub służącym i czy musiał spełniać jakieś określone warunki?

ZOFIA ROJEK: Służącymi zostawały najczęściej bardzo młode kobiety, miały od szesnastu do dwudziestu sześciu lat i pochodziły najczęściej ze wsi, warszawskie służące głównie pochodziły spoza Warszawy i przyjeżdżały do niej po to, żeby uniknąć bardzo wielu problemów i przede wszystkim biedy, która pojawiała się właśnie na wsi. Natomiast, rzeczywiście, były to osoby, które po prostu musiały przywyknąć do wykonywania bardzo ciężkiej pracy, takiej, która miała charakter pracy fizycznej przede wszystkim, a także do podległości, która była niejako wpisana w ich zawód. Służące musiały wykonywać wszystkie polecenia swoich pracodawców, instrukcji słuchać na stojąco i całkowicie zrezygnować ze swojego prywatnego życia, na rzecz zupełnie nowego sposobu funkcjonowania, jaki zapewniały im mieszczańskie domy. To był też najbardziej popularny zawód kobiet, po rolnictwie, w całej Europie. Na początku tysiąc dziewięćset czternastego roku w całej

Francji pracowało około siedemset pięćdziesiąt tysięcy służących, z czego dwieście tysięcy w Paryżu, więc była to po prostu profesja, która była wybierana najczęściej jako pierwsza profesja, najbardziej dostępna i też taka, która gwarantowała służącym, że będą mieszkali wspólnie ze swoimi pracodawcami, to znaczy, że nie muszą się martwić o wynajem jakiegoś lokum w momencie przyjeżdżania do wielkiego miasta.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Z jednej strony to profesja, tak jak pani mówi, wykonywana przez dużą grupę osób, ale z drugiej strony niekoniecznie się to przekładało na ich dobrą sytuację. Jak wyglądały ich prawa? Wiemy, że funkcjonowały zrzeczenia, ale czy ta sytuacja rzeczywiście z upływem czasu się poprawiała?

ZOFIA ROJEK: Na wystawie staramy się pokazać to, jak system i sytuacja, która funkcjonowała właśnie w kontekście prawnym, wpływała na bardzo niską pozycję służących. Dlatego, że historii samych służących mamy niezwykle mało, mamy dwa świadectwa, dwóch służących, zachowane, które pracowały w Warszawie w dwudziestoleciu międzywojennym, to jest świadectwo Józefy Witebskiej i Etlia Bomszytk, a więc bardzo trudno jest odtworzyć jakby ikonosferę ich życia i funkcjonowania właśnie, w oparciu tylko i wyłącznie o teksty źródłowe, które byłyby pisane przez same służące i tak naprawdę, cała narracja jest oparta przede wszystkim o dostępne źródła, ale też krytykę tych dostępnych źródeł, dlatego, że większość tekstów dotyczących funkcjonowania służących, które mamy zachowane, to opisy i teksty wykonywane przez osoby, które zatrudniały pracownice domowe, więc należy się im przyglądać, mimo wszystko, z dużą dozą sceptycyzmu, a prawo było skonstruowane w taki sposób, że tak naprawdę nie broniło interesów służących, nie miało takiego równorzędnego charakteru dla osób, które je zatrudniały i dla osób, które wykonywały prace domowe, ale bardziej broniły interesów osób zatrudniających służące. W Warszawie obowiązywały prawa, które modyfikowano co kilkadziesiąt lat, pierwsza wzmianka na temat, w ogóle ,sposobu zatrudniania służących, która była wzmianką dość rozbudowaną, pojawiła się w latach sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku, w ustawie o Sądach Grodzkich, miejskich i wiejskich, tam w kilku artykułach po prostu była informacja o tym w jaki sposób należałoby zatrudniać służące i jakie wymogi są konieczne do tego, aby służąca albo służący legalnie pracowała w konkretnym domu. Tam także pojawiała się informacja o tym, że służącą albo służącego można bezkarnie pobić, nazwano to „karceniem domowymi środkami”, natomiast ta informacja o tym, że należy pobić służącą albo służącego dotyczyła także kwestii związanych z taką gradacją przemocy fizycznej, to znaczy należało jednak zadbać o to, żeby dana osoba nie miała sporego uszczerbku na zdrowiu. Ten przepis zniesiono w tysiąc osiemset siedemdziesiątym szóstym . Natomiast, najwięcej o prawie dotyczącym służby domowej, można dowiedzieć się z książeczek służbowych, które były wydawane przez Wydział Kontroli Służących i tam pojawiały się właśnie informacje dotyczące tego, że na przykład, służący musi wykonać albo służąca musi wykonać każde polecenie swojego pracodawcy. To też ciekawe, bo wszystkie dokumenty dotyczące właśnie zatrudniania służby domowej, pisane są tylko i wyłącznie w osobie męskiej, natomiast, zdecydowaną większość pracownic tego sektora, stanowiły kobiety, to było blisko dziewięćdziesiąt osiem procent wszystkich osób zatrudnionych w sektorze

służby domowej, więc tutaj widać jednak dużą dysproporcję.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak się zastanawiam, czy spotkała się pani z pozytywnym wspomnieniem związanym z odbywaniem takiej służby?

ZOFIA ROJEK: Tak, takie historie na pewno się zdarzały, oczywiście, dlatego, że prawo i statystyki sobie, natomiast życie pisze zupełnie inne, bardziej rozbudowane scenariusze, więc jak najbardziej historie dobrej służby również się zdarzały i wspomniana wcześniej Józefa Witebska pisała, że pierwszą dobrą służbą odbyła właśnie u państwa z Warszawy, którzy akurat mieszkali w miejscowości znajdującej się blisko jej rodzinnej wsi, czyli w Kole i Józefa zachorowała w pewnym momencie, natomiast państwo oczywiście jej nie odprawili, ale zajmowali się nią bardzo cierpliwie i troskliwie, według zaleceń lekarza nacierano ją zimną wodą, a Józefa mogła spędzać cały czas, jaki miała przeznaczony na wykonywanie codziennych zadań, na spacerach z córką państwa, z Czesią, pani odciążała ją od wykonywania obowiązków, takich jak gotowanie, pranie czy sprzątanie, więc takie sytuacje również się zdarzają i są bardzo budujące i jest ich całkiem dużo tak naprawdę, jeżeli bierzemy pod uwagę też wspomnienia osób, które zatrudniały służbę domową. Natomiast tutaj, też mam bardzo dużo sceptycyzmu, z tego względu, że do tej pory często dostaję informacje na przykład, od pewnych osób w których rodzinie pracowały służące i dostaję listy, w których na przykład osoba urodzona w latach trzydziestych, przysyła zdjęcia, pracującej u jej rodziców, służącej i ta służąca ewidentnie jest szczęśliwa w miejscu, w którym się znajduje, przytula dzieci, uśmiecha się do nich i uśmiecha się też do aparatu, więc możemy zakładać, że była zadowolona ze swojego miejsca pracy, tym bardziej, że na przykład, przepracowała tam wiele, wiele lat. Natomiast sporo historii, dotyczących właśnie, dobrego traktowania służących i tego, że budowania z nimi głębokie relacje, mamy od osób zatrudniających służbę domową i tak naprawdę nie jesteśmy w stanie na sto procent stwierdzić, że służące były bardzo szczęśliwe w tej rodzinie i że miało to taki charakter emocjonalny, osobisty, czy po prostu starały się bardzo dobrze wykonywać swoje obowiązki i uśmiech wynikał z tego, że były w pracy, a nie dlatego, że rzeczywiście czuły się zaopiekowane i bezpieczne.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie, w mojej rodzinie też jest podobna historia, moja prababcia pracowała jako służąca w Warszawie i kiedy miała szesnaście lat to tata jej powiedział, że nie będzie jej już dłużej utrzymywał i została wysłana do Warszawy kilka lat przed Drugą Wojną Światową. Dziadkowie opowiadają, że nie wspominała o tym zbyt często, ale też się nie skarżyła na ten okres. Jak to jest z tą naszą pamięcią, dlaczego nie potrafimy tak do końca o tym rozmawiać ?

ZOFIA ROJEK: Dlatego, że dla bardzo wielu kobiet, praca na służbie mogła być traumatycznym doświadczeniem i o tym też pisały wspomniane Etila i Józefa. Natomiast służenie kojarzyło się przede wszystkim z wykonywaniem czynności brudnych, które kojarzą się odpadami codzienności, z tym czego nie chcemy widzieć, ale też stosunek do służących,

który był stosunkiem obowiązującym w jakby obecnym dyskursie publicznym, był bardzo negatywny, służące traktowana jako, pisano o nich w prasie, jako nieskomplikowanych umysłowościach, jako garkotłukach, uznawano, że służące nie są równymi ludźmi względem swoich pracodawców, dlatego, że służą, a nie pracują i dla mnie najtrudniejsze tak naprawdę było, w badaniu historii służących i w takim starałam się zachować, rodzaj obiektywizmu, co było naprawdę bardzo trudne, natomiast dla mnie rzeczywiście, takim trudnym aspektem tej historii jest to, że służących nie uznawano za pracowników i praca domowa znalazła się w jakiejś takiej sferze liminalnej, tak można to nazwać, poza pracą, ale jednocześnie poza byciem członkiem albo członkinią rodziny i myślę, że ta sfera, w której utknęła praca domowa, czyli taka praca, która jest kojarzona ze wszystkimi tymi rzeczami, które są najbardziej intymne i najbardziej osobiste, ale jednocześnie, nie jest pełnoprawną pracą, taką w której na przykład, obowiązuje prawo pracy, bo w tysiąc dziewięćset osiemnastym roku wprowadzono nowoczesny Kodeks Pracy i służące były jedyną grupą zawodową, która była pozbawiona nowoczesnej ustawy i też nie obowiązywało ich prawo, które obowiązywało innych robotników albo pracowników innych sektorów, więc dla mnie chyba, ta kwestia związana z takim, niejednoznacznym statusem służących, była też trudna do badania i do obiektywnego opisanie. Natomiast, w mojej rodzinie też nie mówiło się nic na temat pracy Michaliny, starałam się dowiedzieć czegoś więcej, niestety nikt, nic nie pamiętał albo nie chciał powiedzieć, ale wydaje mi się, że jest to związane przede wszystkim z bardzo niskim statusem służby domowej. Ja też dowiedziałam się o tym, czym zajmowała się Michalina, naprawdę, w wieku dwudziestu paru lat, więc to nie była historia, która była chętnie opowiadana w rodzinie. Wydaje mi się, że właśnie ze względu na takie ojdum służenia, które było uznawane za jednoznacznie negatywne, ale to, że teraz dochodzą do mnie bardzo liczne głosy osób, których przodkinie pracowały jako służące i one pojawiają się zdecydowanie częściej, przynajmniej od miesiąca, niż te dotyczące wspomnień osób zatrudniających służące, bardzo mnie cieszy, dlatego, że zaczynamy inaczej mówić o naszej historii, zaczynamy bardziej realistycznie podchodzić do tego kim tak naprawdę jesteśmy i to jest bardzo, bardzo dobre.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A co się będzie działo z tym tematem dalej, bo mam wrażenie, że to jest początek czegoś większego.

ZOFIA ROJEK: Mam taką nadzieję, bardzo bym chciała, żebyśmy zaczęli publicznie rozmawiać o sprawach, które do tej pory były pomijane, dlatego, że mamy dosyć jednorodny obraz historii, który jest sporym przekłamanie. To się zmienia od ostatnich kilku lat i ten zwrot jest bardzo silnie widoczny, przez niektórych jest nazywany „zwrotem ludowym”, natomiast do tej pory dotyczył głównie literatury, głównie książek publicystycznych, popularno-naukowych, ale też świetnych opracowań i badań naukowych i są to naprawdę bardzo wartościowe publikacje. Natomiast ten sposób myślenia o przyszłości, jednak cały czas jest w muzeach, mam wrażenie, nieco pomijany, a jeżeli już, to w jakiś sposób romantyzowany, ale to przede wszystkim, ze względu na kształty kolekcji, dlatego, że do muzealnych kolekcji trafiają te przedmioty, które są uznawane za najbardziej atrakcyjne, czyli na przykład, zostały wykonane przez zdolnego autora, bądź autorkę, wykonane są na przykład z wybitnie ciekawych kruszców, dotyczą kwestii, które są ważne ikonograficznie,

jak malarstwo i to są przedmioty, które były konserwowane i przechowywane przez lata, więc ich ranga jest wyjątkowa, a z takich przedmiotów bardzo trudno jest stworzyć opowieść na przykład o robotnikach albo robotnicach, dlatego też, że nie mamy przedmiotów osobistych należących do osób z klasy robotniczej, z klasy ludowej i bardzo trudno jest nam odtworzyć ikonosferę ich życia, ich funkcjonowania i do stworzenia wystawy o służących najważniejsze było odwrócenie myślenia na temat tych przedmiotów, dlatego, że mam bardzo wiele na wystawie, na przykład, wspaniałych sreber i platerów, które do tej pory pokazywaliśmy właśnie w kontekście, funkcjonowania określonej warsztatów platerniczych warszawskich, których było naprawdę bardzo wiele i które produkowały i realizowały, naprawdę świetne wyroby. W tej sytuacji musieliśmy po prostu odwrócić sposób myślenia na temat tych przedmiotów, czyli zastanowić się nad tym, nie kto je wykonał, kto je posiadał albo kto je zaprojektował, natomiast skupić się na tym, kto je ustawiał, przestawiał, odkurzał i czyścił, kto ich codziennie dotykał. Wystawa główna Muzeum Warszawy, została skonstruowana według takiej bardzo ciekawej koncepcji metodologicznej, która nazywa się „zwrot ku rzeczom”, która stawia przedmioty i właśnie rzeczy, na pierwszym miejscu i uznaje, że są równoprawnymi uczestnikami i uczestniczkami historii i ta wystawa jest niejako, pociągnięciem dalej tej narracji, ale wzbogaceniem jej o wiele innych wątków i pokazuje, że przedmioty także mogą opowiadać historie w momencie, w których zaczniemy na nie patrzeć i inaczej je odczytywać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: I przy okazji opowiadają historie bardzo obrazowo. Fragment życia służących warszawskich, mogą Państwo poznać odwiedzając Muzeum Warszawy, jeszcze do dwudziestego marca wystawa jest dostępna, ja bardzo gorąco ją Państwu polecam. Dziś na ten temat rozmawiałam z kuratorką ekspozycji Zofią Rojek, bardzo dziękuję pani za nasze spotkanie.

ZOFIA ROJEK: Bardzo dziękuję.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie